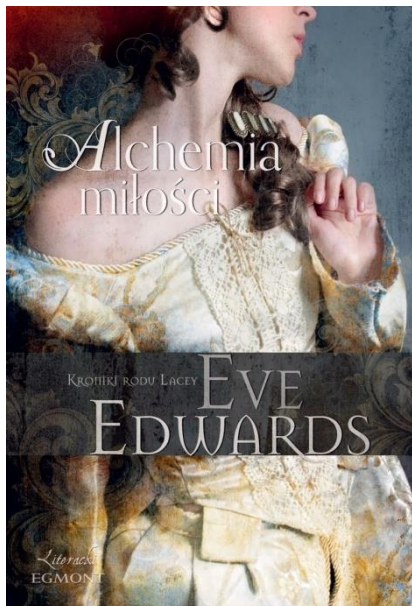


## *Alchemia miłości – Eve Edwards*



Młody hrabia Dorset nie ma łatwego zadania. Po śmierci ojca musi jakoś zadbać o swój lud i dorobić się majątku, który został przez zmarłego roztrwoniony. Aby go odbudować musi ożenić się z posażną panną, która wniesie do jego rodziny niezły majątek. Natomiast serce hrabiego bije szybciej na widok pięknej, uczonej i niezwykle bystrej, lecz pozbawionej majątku dziewczyny. Jednak to lady Jane jest wybranką jego i jego rodziny. Jakiego wyboru dokona młody hrabia Dorset? Czy w tej trudnej sytuacji wybierze głos rozsądku czy serca? Czy ta historia skończy się dla niego szczęśliwie?

Eve Edwards jest angielską autorką powieści historycznych. Co ciekawe, na użytek *Kronik Rodu Lacey*, oglądała wnętrza z epoki, rycerskie turnieje i uczestniczyła w ucztach w stylu elżbietańskim. To z pewnością pomogło jej w pisaniu tej serii. Do tego stopnia wczuła się w rolę szesnastowiecznej

Angielki, że opanowała sztukę eleganckiego jedzenia bez widelca, znaną w epoce Tudorów.

Miałam wiele obiekcji związanych z tą książką, ale po raz kolejny pozytywne recenzje i bądź, co bądź moje zamiłowanie do Wielkiej Brytanii i jej historii zrobiły swoje. I po raz kolejny nie żałuję. Tak jak było z *Cinder* Marissy Mayer tak i tym razem naprawdę jestem wdzięczna za moją chorobliwą ciekawość, bo dzięki niej poznaję tak interesujące lektury. Nie wiem, co bym bez niej zrobiła... Z pewnością wiele by mnie ominęło. Mówi się, że „ciekawość to pierwszy stopień do piekła”. Jeśli te stopnie są tak intrygujące, to ja nie mam absolutnie żadnych zastrzeżeń.

Eve Edwards nie przysłania swojej powieści tylko wątkiem romantycznym. Oprócz niego porusza kilka ważnych tematów z czasów panowania królowej Elżbiety I, jakimi niezaprzeczalnie są: prześladowania katolików czy konflikty z Hiszpanią. Wiernie ukazuje także życie i realia szesnastowiecznej Anglii, czy to na dworze królowej, czy to nawet w zwykłych wioskach.

Ostatnio często narzekałam na bohaterów, jak to dobrze, że tutaj jest inaczej. Już od pierwszych stron Ellie ujęła mnie swoją mądrością, ciętym językiem i siłą. Pomimo tylu przeciwności losu potrafiła jakoś unieść jego brzemię i bez żadnych sprzeczek, żalów czy płaczu iść przez życie, które nie było usłane różami. Gdybym jakimś trafem mogła znaleźć się, choć na jeden dzień w szesnastowiecznej Anglii chciałabym, aby moją towarzyszką była właśnie ona. A co do drugiej postaci to chyba nie ma wątpliwości, że jest to nikt inny, jak Will. Romantyczny, opiekuńczy, niezwykle rodzinny, prawdziwy młody dżentelmen. Nie jest bez wad, to jasne i bardzo dobrze, bo każdy z nas je posiada i to go czyni właśnie postacią z krwi i kości. I z nim z chęcią bym zamieniła kilka zdań. W ogóle cała jego rodzina wydaje się niezwykle ciekawa.

Jestem również zadowolona z pięknej oprawy graficznej. Jest ona o wiele ciekawsza i bardziej intrygująca niż ta oryginalna, która jakoś nie zachwyca i kojarzy się raczej z jakąś tanią powiastką erotyczną, a nie powieścią historyczną. Ma swój urok i klimat, tak jak i jej kontynuacje.

Pierwszy tom *Kronik Rodu Lacey* jest wręcz cudowny! Świetnie napisany, wciągający, z ciekawym tłem historycznym. Uwielbiam spędzać lato z takimi właśnie lekturami. Polecam wszystkim miłośnikom romansów historycznych, epoki elżbietańskiej, jak i samej Anglii. Jestem pewna, że *Alchemia miłości* Was nie zawiedzie.

Klaudia Jędrzejczyk

<http://szepkksiasek.blogspot.com/>